

Kontynuacja historii Jareda i Tate z *Dręczyciel*!

# PŁO MIE NIE

Fall Away #4

PENELOPE  
DOUGLAS



Tytuł oryginału

*Aflame*

Copyright © 2015 by Penelope Douglas

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

**Redakcja:**

Sandra Pętecka

**Korekta:**

Katarzyna Chybińska

Edyta Giersz

Katarzyna Olchowy

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-655-4

**PENELOPE DOUGLAS**

# **PŁOMIENIE**

**FALL AWAY #4**

**TŁUMACZENIE  
KATARZYNA DYREK**

**OŚWIĘCIM 2023**

Dziewczynom...

Dla Juliet, która uważa, że wszyscy zasługują na domek z białym płotkiem.

Dla Fallon, która sądzi, że jeśli wiemy, czego chcemy, nie mamy wyjścia.

Dla Tate, która myśli, że walka z kimś nie jest nawet w połowie tak satysfakcjonująca, jak walka o niego.

Oby tak dalej, moje panie.

# PROLOG

## Tate

*Cztery lata temu...*

– Jaredzie Trencie – skarciłam go – jeśli po raz pierwszy w życiu wpadnę w kłopoty na trzy tygodnie przed ukończeniem szkoły średniej, powiem tacie, że to przez ciebie.

Prawie biegłam, gdy ciągnął mnie ciemnym korytarzem, a za naszymi plecami rozbrzmiewała muzyka ze szkolnej imprezy.

– Twój ojciec uważa, że należy brać odpowiedzialność, Tate – wytknął z humorem. – Chodź. – Ścisnął moją dłoń. – Szybko.

Potykałam się, gdy pospiesznie prowadził mnie po schodach na piętro, a moja niebieska sukienka do ziemi plątała mi się przy nogach. Zbliżała się północ, a bal na zakończenie liceum – który miał miejsce na dole – nie interesował mojego chłopaka, co akurat nie było niczym dziwnym.

Czasami wydawało mi się, że po prostu znosił wydarzenia towarzyskie tylko po to, by knuć, co mi zrobi, gdy w końcu zostaniemy sami. Jared Trent lubił tylko kilka osób, więc jeśli ktoś nie zaliczał się do tej grupy, otrzymywał skromne minimum uwagi. Jeśli nie mógł być ze mną, wytrzymywał jedynie w towarzystwie swojego brata Jaxa lub przyjaciela Madoca Caruthersa.

Nienawidził takich imprez, nie tańczył, nie znosił monotonych pogaduszek. I chociaż najczęściej wszystkich

odtrącał, ludzie pragnęli go poznać. Oczywiście cieszył się z tego jak cholera... Ale jakoś to wytrzymawał. Dla mnie. I robił to z uśmiechem na twarzy. Uwielbiał mnie uszczęśliwiać.

Biegłam, by za nim nadażyć, trzymając jego rękę w obu dłoniach, aż w końcu dotarliśmy na miejsce. Szeroko otworzył drzwi klasy i czekał, aż wejde. Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, co zamierza, po czym i tak weszłam do sali, bo bałam się, że ktoś nas zobaczy. Nie powinniśmy włóczyć się po szkole.

Gdy wszedł i zamknął drzwi, odwróciłam się do niego, stojąc na środku pustego pomieszczenia.

– Klasa pani Penley? – zapytałam.

Nie postawił tu nogi od ostatniego semestru.

Spojrzał na mnie czekoladowymi oczami, w których wiadać było cwaniacki przebłysk.

– Tak.

Przeszłam między dwoma rzędami pustych ławek, czując, że mnie obserwuje.

– Tu, gdzie się nienawidziliśmy? – droczyłam się z nim.

– Tak.

Przesunęłam opuszkami po drewnianym blacie.

– Tu, gdzie zaczęliśmy się kochać? – kontynuowałam zabawę.

– Tak. – Miękki szept był niczym ciepły koc na mojej skórze.

Uśmiechnęłam się do siebie, wspominając.

– Tu, gdzie byłam twoją północą?

Elizabeth Penley uczyła nas literatury. Zeszłej jesieni oboje chodziliśmy na jej lekcje – motywy filmowe i literackie.

I byliśmy wrogami.

Wyzaczyła nam zadanie, w którym musieliśmy znaleźć sobie partnerów dla każdego kierunku geograficznego. Jared został moją „północą”.

Niechętnie.

Srebrne sandałki na szpilkach – które pasowały do srebrnych ozdób na sukience bez pleców – stuknęły na podłodze, gdy odwróciłam się, by spojrzeć na Jareda, ponieważ nadal stał przy drzwiach.

Na jego twarzy malował się spokój, tylko w oczach dostrzegłam błysk groźby. Nagle poczułam chęć, by wspiąć się na chłopaka jak na drzewo.

Wiedziałam, że nienawidził garnituru, ale szczerze mówiąc, elegancko ubrany wyglądał jak sam diabeł. Dopasowane czarne spodnie podkreślały nogi i wcięcie w talii. Czarna koszula nie była opięta, ale nie ukrywała jego sylwetki, podobnie jak czarna marynarka. Krawat dopełniał silnego, seksownego wyglądu.

W ciągu ośmiu miesięcy, w których byliśmy razem, stałam się biegłą w przetykaniu śliny, która napływała mi do ust.

Na szczęście Jared patrzył na mnie z takim samym zachwytem.

Oparł się o drzwi i odsunawszy marynarkę, włożył ręce do kieszeni spodni, cały czas przyglądając mi się z zainteresowaniem. Ciemne włosy opadały mu na czoło w eleganckim chaosie, zacinając jego oczy.

– O czym myślisz? – zapytałam, gdy nadal tak stał.

– Tak bardzo tęsknię za widokiem, gdy wchodzisz do tej sali – odparł, omiatając mnie wzrokiem.

Zrobiło mi się cieplej, bo dokładnie wiedziałam, o czym mówi. Cieszyłam się zabawą z nim, gdy wiedziałam, że mnie obserwuje.

– I – ciągnął – będzie mi brakowało widoku twojej podniesionej ręki, gdy jak kujonka chciałaś odpowiadać na każde pytanie.

Sapnęłam wkurzona i wybałuszyłam oczy.

– Kujonka? – powtórzyłam. Wzięłam się pod boki i zaciśnęłam usta, by ukryć uśmiech.

Wyszczrzył zęby i żartował dalej:

– A także tego, jak bardzo pochylałaś się nad ławką, gdy skupiałaś się na testach, jak gryzłaś ołówki, gdy się denerwowałaś.

Zerknęłam w bok, gdzie stała moja stara ławka.

Odsunął się od drzwi i podszedł o krok, kontynuując opowieść:

– Będę też tęsknił za tym, jak się rumieniłaś, gdy szeptałem ci do ucha, w momencie, w którym Penley stała do nas tyłem. – Przechylił głowę na bok.

Spojrzałam na niego, gdy się zbliżał. Dostałam gęsiej skórki, kiedy przypomniałam sobie, jak pochylał się nad ławką i łaskotał mi ucho seksownymi obietnicami. Zamknęłam oczy, gdy poczułam, że zetknęły się nasze torsy.

– Będzie mi brakowało siedzenia pół metra od ciebie – szepnął – i tego, że nikt nie wiedział, że zakradłem się tamtego ranka do twojego pokoju.

Oddychałam pospiesznie, gdy oparł czoło na moim czole.

– Będę tęsknił – ciągnął – za uporczywym pragnieniem ciebie w środku lekcji, gdy nie mogłem cię mieć. Będę tęsknił za nami w tej klasie, Tate.

Również będę odczuwać tę tęsknotę.

Przyciąganie między nami istniało od zawsze. Nawet w zatłoczonej sali, pełnej hałasu i rozpraszających rzeczy, była między nami niewidzialna, łącząca nas lina. Dotykał mnie, ilekroć mógł mnie dosięgnąć. Szeptał mi do ucha, bo



siedział pół metra za mną. I zawsze czułam jego usta, nawet gdy byliśmy osobno.

Uśmiechnęłam się, otworzyłam oczy i dostrzegłam, że jego wargi znajdują się zaledwie centymetry ode mnie.

– Nawet jeśli siedziałeś za mną, zawsze czułam, że na mnie patrzysz, Jared. Nawet jeśli zachowywałeś się, jakbyś mnie nienawidził, czułam, że mi się przyglądasz.

– Nigdy cię nie nienawidziłem.

– Wiem. – Pokiwałam lekko głową, obejmując go w pasie.

Trzy lata, podczas których traktował mnie jak wroga były nie do zniesienia. Teraz cieszyłam się, że dręczenie dobiegło końca. Byłam wdzięczna, że jesteśmy tu razem.

Jednak nie przyjdzie mi wspominać czasu spędzonego w szkole średniej jako przyjemnego i wiedziałam, że Jared miał wyrzuty sumienia.

Przez całe życie cierpiał z powodu porzucenia i samotności. Zostawił go jego okropny ojciec, nie interesowała się nim matka alkoholiczka. Sąsiedzi go ignorowali, nauczyciele odwracali głowy.

W wakacje przed pierwszą klasą rodzice, którzy powinni go chronić, zniszczyli go niemal nie do naprawienia. Ojciec się nad nim znęcał, a matka go nie broniła.

Jared zdecydował więc, że woli samotność. Odciał się od wszystkich.

Ze mną jednak poszedł o krok dalej. Nawet kilka kroków. Szukał zemsty.

Byłam wtedy jego najlepszą przyjaciółką, a on sądził, że również go porzuciłam. Nałożyło się na siebie zbyt wiele spraw, które miały miejsce w niewielkich odstępach czasowych, więc zaczął się na mnie wyzywać. Nie zamierzał pozwolić mi o sobie zapomnieć.

Traktował mnie źle, by czuć, że znów nad wszystkim panuje i w ten oto sposób stałam się jego ofiarą. Przez całe liceum cierpiałam przez niego.

Sytuacja zmieniała się w sierpniu zeszłego roku, gdy wróciłam z zagranicy.

Jared na mnie naciskał, a ja zaczęłam się stawiać. Świat wywrócił się do góry nogami, po czym po nieprzyjemnych rzeczach, których nawet nie chcę pamiętać, odnaleźliśmy drogę do siebie.

– Mamy wiele dobrych wspomnień związanych z tą klasą. – Odchyliłam głowę i spojrzałam mu w twarz. – Ale istnieje miejsce, z którym się nie wiążą... – Wyszedłam z jego objęć, zbliżyłam się do drzwi i pochyliłam, by zdjąć buty. – Chodź – nalegałam, zerkając z uśmiechem przez ramię.

Wyszedłam na korytarz i pobiegłam.

– Tate! – krzyknął za mną.

Odwróciłam się i szłam tyłem, obserwując, jak opuszcza klasę. Zdezorientowany zmarszczył brwi, przyglądając mi się uważnie.

Przygryzam dolną wargę, by się nie śmiać, nim ponownie się odwróciłam i puściłam pędem korytarzem.

– Tate! – zawołał ponownie. – Biegasz na co dzień. Masz niesprawiedliwą przewagę!

Zaśmiałam się, bo ekscytacja napędzała moje kończyny. Uniosłam sukienkę i zbiegłam po dwa stopnie naraz, po czym pospieszyłam w kierunku sali gimnastycznej.

Słyszałam za sobą ciężkie kroki. Jared zeskoczył ze schodów, a ja pisnęłam, wpadłam do szatni i zyskałam przewagę.

Popędziłam do trzeciego rzędu szafek, opadłam na metalowe drzwiczki, dysząc ciężko, przez co napinał się materiał mojej sukienki. Upuściłam buty.

Nie upięłam swoich długich, jasnych włosów – moja przyjaciółka K.C. ułożyła mi je w luźne fale. Kusilo mnie, by odsunąć je z dala od twarzy, ale Jared uwielbiał, gdy miałam je rozpuszczone, więc dziś chciałam, by oszalał na moim punkcie.

Otworzyły się drzwi szatni. Zacisnęłam dłonie w pięści, słysząc, że nadchodzi.

Miękkie kroki skierowały się w moją stronę, jakby dokładnie wiedział, gdzie mnie znaleźć.

– Damska szatnia? – zapytał, a na jego twarzy odmalowało się zmartwienie.

Wiedziałam, że się zawstydzę, ale nie zamierzałam pozwolić mu się wycofać.

Odetchnęłam głęboko.

– Ostatnim razem, gdy tu byliśmy...

– Nie chcę myśleć o ostatnim razie, gdy tu byliśmy – przerwał mi i pokręcił głową.

Jednak znów spróbowałam:

– Ostatnim razem, gdy tu byliśmy – podkreśliłam – groziłeś mi i próbowałeś mnie nastraszyć – przypomniałam. Zbliżyłam się do niego, wzięłam go za rękę i zaprowadziłam do miejsca przy szafkach, gdzie skonfrontowaliśmy się jesienią. Odchyliłam się, złapałam go w pasie i przyciągnęłam do siebie.

– Wtargnąłeś w moją przestrzeń osobistą i stałeś dokładnie tak jak teraz – szepnęłam – po czym zostałam zawstydzona przed całą szkołą. Pamiętasz?

Wyłożyłam kawę na ławę. Nie mogliśmy się obawiać rozmawiać o tych sprawach. Musieliśmy się z tego śmiać, ponieważ miałam już dość płaczu. Musieliśmy stawić czoła obawom i żyć dalej.

– Byłeś okrutny – naciskałam.

Przyszedł po tym, gdy wzięłam prysznic, wyrzucił stąd wszystkie dziewczyny i mi groził, gdy stałam odziana jedynie w ręcznik. Potem jednak pojawiło się kilka uczennic, które zaczęły robić zdjęcia. I choć nic się między nami nie działo, półnaga z chłopakiem w szatni nie zrobiłam najlepszego wrażenia na wszystkich, którzy później obejrzeli te fotki.

W spojrzeniu Jareda, które w tej chwili zawsze przy mnie miękło, pojawił się żar. Złapałam za poły jego marynarki i przycisnęłam się do niego, pragnąc stworzyć w tym miejscu dobre wspomnienie.

Zbliżył do mnie twarz, a dech uwiązał mi w gardle, gdy przesunął palcami po moim udzie, podciągając sukienkę.

– Zatem wróciliśmy do miejsca, w którym zaczęliśmy – szepnął przy moich ustach. – Czy tym razem mnie uderzysz, jak na to zasługuję?

Rozbawił mnie i poczułam, że unoszą mi się kąciki ust.

Odsunęłam się od niego, wskoczyłam na ławkę, by nad nim górować. Spodobało mi się zdziwienie na jego twarzy, gdy się do mnie odwrócił. Położyłam obie ręce na szafkach na wysokości jego twarzy i opuściłam głowę.

– Jeśli kiedykolwiek cię dotknę – szepnęłam, powtarzając jego słowa sprzed miesiący – będziesz tego pragnął.

Zaśmiał się cicho i musnął moje wargi.

Przechyliłam głowę, bawiąc się z nim.

– Chcesz? – nalegałam. – Pragniesz tego?

Objął moją twarz.

– Tak – błagał. Pochwycił moje usta w pocałunku. – Do diabła, tak.

Rozpłynęłam się.

Jak zawsze.